Nr. 33. Kraków, 17 sierpnia 1906. Rok XXIII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku **zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.**

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Wiec mleczarski i walne zgromadzenie Towarzystwa mleczarskiego.

Dnia 31. maja bieżącego roku odbył się w Krakowie drugi wiec mleczarski i walne zgromadzenie Galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego. Dopiero dziś możemy ogłosić wyczerpujące sprawozdanie z tych obrad, które nie straciły nic na aktualności. Rozwój mleczarstwa krajowego, stworzenie rentownego zbytu dla produktów zwierzęcych, a zatem pośrednio także dla paszy przez nich skarmianej powinno być stale na porządku dziennym rozpraw i obrad rolniczych w Galicyi, chodzi bowiem, jak wszyscy wiemy o jeden z najważniejszych czynników gospodarstwa krajowego, który skupia w sobie więcej pracy i kapitału, jak wiele innych.

Wedle „Gazety mleczarskiej“ nader interesujące obrady wiecu otworzył prezes Towarzystwa mleczarskiego, Dr. Waleryan Klecki, przypominając, że zebranie to odbywa się mniejwięcej w dwa lata po pierwszym Wiecu urządzonym staraniem Towarzystwa mleczarskiego. Wówczas wydział Towarzystwa pragnął od mleczarzy z całego kraju zebranych usłyszeć ich zapatrywanie na sposób poparcia tej gałęzi przemysłu rolniczego i zyskać w ten sposób cenną wskazówkę dla swej przyszłej działalności.

Obecnie gdy Towarzystwo mleczarskie ma już ściśle wytknięte drogi i może skupić pod swym sztandarem wszystkich mleczarzy, urządzanie Wieców poza obrębem Towarzystwa powinno być właściwie zbytecznem. Jeżeli jednak mimoto Wydział Wiec zwołał, to dlatego, że wielu bardzo mleczarzy jeszcze do Towarzystwa nie weszło, pragnął więc dać im sposobność do obrad i zachęcić temsamem do wstąpienia do Towarzystwa.

Ogłaszając Wiec za otwarty, odczytał przewodniczący list Radcy Dworu, Władysława Struszkiewicza, witający Wiec i życzący powodzenia obradom.

Zebrani ukonstytuowali się wybierając przewodniczącym Dr. Kleckiego, poczem wygłosił Dr. Stefczyk referat „O biurze handlowem sprzedaży i eksportu masła“.

Usiłowania dążące do podźwignięcia mleczarstwa w kraju skierowały się w ostatnich latach ku pracy organizacyjnej. Przyszliśmy bowiem do przeświadczenia, że to dźwignięcie gospodarstwa nabiałowego jest możliwem dopiero wówczas, gdy zdołamy pomyślnie rozwiązać cały szereg kwestyi, jak: wykształcenie odpowiedniego personalu, organizacya spółek, pomoc w sprawach technicznych i wiele tym podobnych. Rozwiązać sprawy te można było przez odpowiedni podział pracy, który w obecnej chwili jest już uskuteczniony. Mamy zatem szkołę mleczarską, gazetę, biuro mleczarskie, patronat dla spółek i towarzystwo mleczarskie, jako reprezentanta interesów producentów.

Brakło nam tylko niemal do ostatnich czasów organizacyi handlowej. Sprawa ta stanowiła przedmiot obrad na pierwszym Wiecu mleczarskim i to dało pobudkę do przedsięwzięcia przedwstępnych studyów, a następnie do stworzenia w łonie Towarzystwa osobnego biura handlowego. Biuro handlowe takie jak obecne, jest tylko formą przejściową do własnego związku handlowego opartego na zasadzie samopomocy. Doświadczenia jednak zagraniczne nauczyły nas, że w akcyi tej bardzo zresztą trudnej, najpewniej i bez strat materyalnych dochodzi się do celu, jeśli w ten sposób kształci się powoli pracowników odpowiednio dla tego działu wykształconych.

Referent zaznacza, że jego słowa są tylko zagajeniem dyskusyi, sposobnością dla obecnych do wyrażenia zapatrywań w tej kwestyi, i dlatego przypomni tylko pokrótce główne zasady organizacyi biura handlowego i poda obraz czynności w początkach istnienia instytucyi. Przedewszystkiem więc zaznacza, że biuro jest tylko rodzajem agencyi pośredniczącej — na własny rachunek nie załatwia interesów żadnych. Chodzi więc na razie tylko o to, ażeby z barków mleczarń zdjąć troskę o zbyt, aby biuro handlowe stało się niejako częścią zarządu każdej mleczarni, wypełniając jej zlecenia z taką starannością, jak gdyby pracowało dla siebie.

W statucie biura zastrzeżono, że ofiarowuje ono usługi swoje bezpłatnie tylko tym mleczarniom, które poddadzą się kontroli Towarzystwa mleczarskiego, biura mleczarskiego przy Wydziale krajowym lub też Patronatu. Zastrzeżenie to było wprost koniecznem z tego względu, że biuro produktu który sprzedaje, nie widzi, a biorąc zań pewną moralną odpowiedzialność wobec odbiorcy, opierać się musi na zdaniu fachowych czynników, jakimi są wyżej wspomniane instytucye.

Prócz tego ograniczenia, zastrzeżono sobie również, że mleczarnie pragnące sprzedać swoją produkcyę za pośrednictwem agencyi zobowiązać się wobec niej muszą do oddania

wyłącznego zastępstwa swoich interesów handlowych. To zastrzeżenie napotyka, jak dotąd, na największą opozycyę ze strony mleczarń. Tymczasem inaczej postąpić nie można było. Gdyby zdecydowano się przyjmować tylko część produkcyi ofiarowanej przez mleczarnie, to stworzonoby tem przedewszystkiem wzajemną konkurencyę mleczarń, powtóre uniemożliwionoby sobie stosunek z lepszemi firmami. Biuro mając tylko resztki produkcyi, nie byłoby wstanie korzystnie ich sprzedać. Zastrzeżenie to zresztą nie powinno i z tego względu działać na mleczarnie zniechęcająco, gdyż pozostawia im się i tak ostateczną decyzyę w każdym zawrzeć się mającym kontrakcie. Biuro zatem wypracowuje jedynie umowę przygotowawczą, która dopiero po podpisaniu jej przez zarząd mleczarni, zyskuje moc prawną. Urojone są zatem obawy jakiegoś skrępowania mleczarni.

Dodać jeszcze należy, że z wszystkiemi powyższemi zastrzeżeniami zgodzić się tem łatwiej można, ileże usługi biura są bezpłatne. Bezpłatność ta jednak powinna być tylko przejściową, obecnie i na lat jeszcze kilka jest ona wskazaną, dokąd usługi agencyi — która sama zbiera dopiero doświadczenia — są stosunkowo mniej cenne. Statut zastrzega w prawdzie dla agencyi możność pobierania i w obecnym czasie pewnej prowizyi, a mianowicie wówczas, gdy mleczarnie doraźnie ofiarują do sprzedaży pewną nadwyżkę letnią. Sprzedaż tej nadwyżki, jak już powyżej zaznaczono, jest trudną, niejednokrotnie wymaga większych kosztów (korespondencyi, ogłoszeń, agentów itp.) — jest więc rzeczą słuszną, aby mleczarnia koszta te częściowo przynajmniej pokryła.

To są mniejwięcej główne zasady organizacyi biura handlowego, które należało przypomnieć, aby dać możność zebranym wypowiedzenia swego zdania w powyższych kwestyach. W początkach istnienia biura piętrzą się duże trudności. I nic dziwnego. W kraju hurtowny a rzetelny handel masłem jest dopiero w początkach — brak zatem handlowców posiadających potrzebną rutynę. A rutyna ta jest potrzebna tembardziej, że masło jest jednym z trudnych produktów handlowych z powodu swej nietrwałości i szybkich zmian cen. Ma specyalne swoje wymagania.

Niemałe trudności powoduje dalej i to, że odbiorcy masła są nieuchwytni, z kupcami krajowymi ogromnie trudno w stosunki wchodzić, bo przeważna ich część nie chce na siebie przyjmować żadnych zobowiązań i gwarancyi. Kupcy zagraniczni natomiast są wprawdzie przyzwyczajeni do zawierania układów szczegółowych pisemnych — natomiast zobowiązań jakie oni nakładają nie mogą bardzo często mleczarnie nasze przyjąć (z powodu chwiejnej produkcyi lub t. p.).

Nareszcie jako ważną przeszkodę rozwinięcia żywej działalności biura handlowego w pierwszych miesiącach istnienia należy wymienić i to, że w obecnej porze przeważna ilość poważniejszych mleczarń posiada już układy roczne zawarte i że chwilowo ma co najmniej do zbycia tylko owe nadwyżki letnie o których poprzednio wspomniano. Stosunki zatem są trudne — powodzenie jednak możliwe pod warunkiem, że wszystkie czynniki akcyę tę popierać i współdziałać będą z wyrozumiałością, cierpliwością ale też i wytrwałością. Poparcia tego spodziewać się napewne możemy od instytucyi krajowych — najwięcej jednak pożądanem byłoby współdziałanie mleczarń.

Pragniemy bezwarunkowo wszyscy szczerze pracować nad rozkwitem mleczarstwa w kraju, bo czujemy, że jestto gałęź produkcyi, która stać się łatwo może źródłem bogactwa narodowego. Pamiętać jednak w pracy musimy, że dźwignie wszystkie równocześnie działać muszą. Tylko przez dźwignięcie razem, gmach ten zdołamy podnieść tak wysoko, jak on na to zasługuje.

W dyskusyi, po referacie Dr. Stefczyka, zaznaczył p. M. Bielikowicz, że rzeczywiście główną i poważną zasługą Towarzystwa mleczarskiego jest stworzenie biura handlowego. Niestety biuro walczyć musi z trudnościami, głównie z tego powodu, że mleczarnie nie tworzą jednolitej organizacyi, czemu możnaby zaradzić, gdyby instytucye opiekujące się mleczarniami przez utworzenie większej ilości posad instruktorów zapewniły tym mleczarniom częstszy dozór jak dotąd. Zresztą i instytucye opiekujące się mleczarstwem same stanowią łańcuch bardzo luźnie tylko złączony, co przeszkadza ujednostajnieniu całej akcyi.

Dr. Stefczyk zaznacza w odpowiedzi, że uwaga co do niedostateczności kontroli jest słuszną i że rzeczywiście Towarzystwo mleczarskie powinno dążyć do jak najściślejszego dozoru nad produkcyą samą. W początkach jednak istnienia biura handlowego nie można było odrazu sprawy kontroli przeprowadzić, nacisk jednak wywierano, czego skutkiem było poddanie się niektórych mleczarń pod kontrolę Towarzystwa.

Również Dr. Klecki konstatuje, że wykonywanie ścisłego nadzoru jest bardzo ważne, Wydział Towarzystwa myśli o wprowadzeniu instytucyi wędrownych maślarzy, jednak sprawa ta utyka na chwilowym braku potrzebnych środków finansowych, o które starania są w toku.

Mowca z naciskiem odpiera zarznt, jakoby Towarzystwo mleczarskie było tylko towarzystwem krakowskiem. Tak samo nie jest ono sekcyą podporządkowaną Towarzystwu rolniczemu lecz instytucyą zupełnie samoistną starającą się o objęcie akcyą swoją całego kraju. Lokalna barwa występuje tylko o tyle, o ile siłą rzeczy dziać się to do pewnego stopnia musi.

Przy sposobności dyskusyi nad sprawami handlowemi przypomina przewodniczący wnioski Władysława ks. Sapiehy zgłoszone na wiec poprzedni. Obecnie Ks. Sapieha wnioski swe ponawia i uzupełnia dołączając obszerne pisemne umotywowanie. Między innemi podtrzymuje swój poprzedni wniosek co do starań u zarządów kolejowych o znaczne zniżenie opłat za transport twarogu, tembardziej, że w roku ubiegłym nietylko opłat tych nie zniżono ale powiększono je jeszcze o dodatek manipulacyjny. Tak samo nie zmienił się na lepsze sposób postępowania kolei z naczyniami na mleko i przesyłkami masła.

Służba wyrzuca konwie z mlekiem z wagonów nie zastosowując żadnych środków ostrożności, mleko niejednokrotnie przewożone jest w wagonach odkrytych, masło przewożone wspólnie z innymi produktami cuchnącymi, kradzieże mleka podczas transportu są równie częste jak dotąd. Ks. Sapieha zatem wszystkie wnioski odnoszące się do tych spraw, a domagające się od zarządów kolei ukrócenia nadużyć, podtrzymuje i prosi o ingerencyę Towarzystwa.

Prócz tego żąda wnioskodawca, aby Wydział Towarzystwa postarał się, aby w kraju rozpoczęto wyrób papieru pergaminowego i jego imitacyi (n. p. w Czerlanach), aby utworzono warstat reperacyjny, stworzono w Towarzystwie biuro informujące mleczarnie o cenach targowych za granicą, a wreszcie aby Towarzystwo wpływem swoim skłoniło mleczarnie do używania jednego typu paczek drewnianych pocztowych.

Dr. Stefczyk uznaje ważność wszystkich podniesionych przez Ks. Sapiehę spraw. Postulatów tych nie można było jednak wykonać, gdyż nie istniało jeszcze biuro handlowe i nie rozporządzało Towarzystwo urzędnikiem, któremuby można było powierzyć przestudyowanie tych wszystkich spraw. Przed wniesieniem zaś skargi do władz, potrzeba było rzecz dokładnie zbadać. Obecnie jest nadzieja, że biuro handlowe po uporządkowaniu pilniejszych spraw będzie mogło przystąpić do załatwienia tych kwestyi. Niektóre zresztą z nich, jak n. p. warstat reparacyjny są załatwione. Natomiast mowca przeciwny byłby tworzeniu z biura handlowego jedynie instytucyi informacyjnej dla cen targowych. Tą drogą nie doszlibyśmy do stworzenia organizacyi handlowej. Informacye podobne są zresztą wówczas dopiero potrzebne, gdy chodzi o wielki handel, tego zaś jeszcze nie mamy.

Następnie przyjętą została rozolucya Dr. Stefczyka: Drugi wiec mleczarski wyraża przekonanie, że leży w interesie mleczarń, aby współdziałały z biurem handlowem w sprawie zbytu swoich produktów.

W sprawie zaś wniosków Władysława ks. Sapiehy uchwalono rezolucyę postawioną przez przewodniczącego, która brzmi: Wiec przyjmuje wnioski ks. Sapiehy i zwraca się do Wydziału Towarzystwa mleczarskiego, aby w miarę możności je urzeczywi-

stnił (jednak z wyłączeniem spraw odnoszących się do biura informacyjnego).

Z kolei wygłosił Inż. Z. Chmilewski odczyt: „Organizacya zasilania miast nabiałem“. Odczyt ten podaliśmy w całości. (C. d. n.)

Buffalo Bill na Błoniach krakowskich.

Na nasze Błonia krakowskie, mające po za sobą w wypadki tak bardzo bogatą historyczną przeszłość, a które w nowszych czasach stały się gminnem pastwiskiem dla koni, bydła i gęsi, — w Sobotę 4-o b. m. o godzinie trzy kwadranse na 7 rano, wjechały przy pięknej pogodzie pierwsze wozy „Buffalo Billa“, by rozbić kilkadziesiąt namiotów w tych miejscach, przez które 2. Września 1880 r. pędziła galopem barwna banderya, z 700 krakusów złożona, otaczająca w dwóch kolumnach powóz cesarza Franciszka Józefa, powracającego do Krakowa po zwiedzeniu szkoły kadetów w Łobzowie.

Czerń „Dzikiego Zachodu“, 800 osób i 450 koni ponoś licząca, zalała Błonia, aby pod komendą srebrnowłosego pułkownika Cody'ego, w ciągu dwóch dni dać cztery przedstawienia olbrzymiego amerykańskiego przedsiębiorstwa: „Buffalo-Bill's Wild West“, albo „Congress of Rough Riders of the World zwanego, — przedsiębiorstwa ciągnącego milionowe zyski z kieszeni jak najszerszych warstw publiczności, sugestyonowanej szaloną amerykańską reklamą, poprzedzającą na całej kuli ziemskiej każdy występ Buffalo-Billa.

W dwie godziny po przybyciu pierwszych wozów, pozaprzęganych w 4 do 10 doskonałych ogromnych, zimnokrwistych koni, kierowanych bez bata przez jednego mistrza — woźnicę, stanął na Błoniach olbrzymi namiot cyrkowy, zbudowany w czworobok w ten sposób, że trzy amfiteatralnie dla widzów ustawione boki, nakryto nieprzemakalnem płótnem, czwarty zasłonięto ogromnemi firankami, a środek zostawiono pod gołem niebem bez nakrycia, lub dachu, przeznaczając go na olbrzymi hippodrom, na który z fantazyą, werwą, hukiem i krzykiem, wpadały konno produkujące się gromady różnonarodowych przedstawicieli sztuki hippicznej.

Około ogromnego płóciennego cyrkowego gmachu, ugrupowało się kilkadziesiąt większych, lub mniejszych innych namiotów, przeznaczonych na stajnie, kasy, biura, kuźnie polowe, sale jadalną i kuchnię, w której 12 brudnych kucharzy i kilkunastu tej samej czystości pomocników, sporządziło może obfity, ale w każdym razie niezbyt apetycznie wyglądający „lunch“, na który złożyło się 500 klg. mięsa, 400 litr. mleka i 20 metr. kartofli, słodkiej kapusty, marchewki i zielonego groszku, które to produkta wraz z owsem, sianem i słomą dla koni, dowieźli na Błonia, poprzednio przez awangardę Buffalo-Billa zakontraktowani dostawcy i kupcy. Amerykańskie płócienne miasto, oświetlone wieczorem i w nocy elektrycznemi lampami, wyrosło na Błoniach w oczach publiczności, — a miasto to zbudowało kilkuset mężczyzn, pracujących w milczeniu, bez rozgorączkowania i bez zawadzania sobie w robocie, bo każdy z nich z osobna, lub w grupie, to, co miał zadanego spełniał w sposób dokładny i w oznaczonym czasie. W ciągu dwóch godzin budowa skończona, na każdym namiocie powiewa gwiaździsty sztandar Zjednoczonych Stanów, a urzędnicy, sztukmistrze, jeźdźcy, Indyanie, Cowboye, Japończycy, Kozacy i reszta najrozmaitszych Baciarzy — zasiada pod namiotem do stołów, czerwonymi obrusami nakrytych, by się posilić, a po skończonej uczcie przygotować resztę do występów, z których pierwszy naznaczony jest na godzinę już 2-gą z południa.

Długo przed otwarciem kas polowych, roiły się już Błonia publicznością z kilku tysięcy osób złożoną, którą zwabiła szalona reklama, tak „po amerykańsku“ zrobiona, że w Galicyi, na prawdę, nie było nawet przysiółka i wioski, w którejby, domy, stodoły, stajnie, opłotki i płoty nie były, wprost powiedziawszy „wytapetowane“ olbrzymimi plakatami, przedstawiającymi sensacyjne sceny z „Dzikiego Zachodu“ i najbarwniejsze obrazy z produkcyi cyrkowych. Ale nie sama tylko Galicya złożyła się na te tysiące ciekawych. W niedzielę 5. Sierpnia wszystkie pociągi kolei północnej zwiozły do Krakowa, z sąsiadującego z nami Śląska pruskiego gromady, na piwie podpasionych Niemców i wrzeszczących Niemek w takich „świątecznych kostyumach“ iż Arabowie, Indyanie, Cowboye i Kozacy kubańscy, oglądając je, szeptali sobie dyskretnie do ucha, że te panie ubarwieniem i mową przypominają dziwnie — amerykańskie papugi, a Niemki, dumne z tego, że mają buciki, spódnice, paski, bluzki, ręczne torebki, parasolki i kapelusze z wrocławskiej firmy „Julius Henel, vormals C. Fuchs“ am Rathaus No. 24, myślały w duchu: Lieber Gott, — was verstet der Bauer von Gurkensalat!

Wchodzimy do środka największego namiotu, mieszczącego w sobie właściwą arenę cyrkową; — wpuszczają nas z uprzejmym ukłonem olbrzymi Murzyni w granatowej liberyi, a odbiera nas zgraja rozgrymaszonych i znudzonych szaro odzianych wyrostków, którzy gościom wskazywali miejsca na różnokolorowych ławkach z praktycznie urządzonemi, ale tak niewygodnemi siedzeniami, że tych widzów, którzy stali a nie siedzieli „szczęśliwcami“ nazywaćby można! Kapela Cowboyów w szarych kurtach i kapeluszach z ogromnemi kresami „rżnie od ucha“ jakąś uwerturę, którą program za 50 hal. kupiony „Sztandarem gwiaździstym“ zatytułował. Zielone Błonia zamieniono na preryę „Dzikiego Zachodu“, na których synowie „Wielkiego Ducha“, — „Chytrego Lisa“, „Tygrysiej szczęki“ i — „Jastrzębiego oka“, dziedzice wielkiej sławy i męstwa, mają za chwilę zabawiać publiczność, pod komendą samego Buffalo-Billa, niezrównanego jeźdźca i sławnego strzelca, który jednego dnia zabił 69 bawołów na wielkiem polowaniu, urządzonem w celu dostarczenia prowiantu dla robotników, którzy wówczas pracowali przy budowie kolei „Pacific“ do dziś dnia zwanej.

Przedstawienie rozpoczyna się o oznaczonej godzinie z punktualnością Amerykanom wrodzoną.

W szalonym tempie, z dzikimi, jakby złowrogimi, bojowymi krzykami, wpadają na zieloną arenę, zrośnięte ze stepowymi biegunami, dziwne, atletyczne postacie czerwonoskórych Indyan, z jaskrawo pomalowanemi twarzami, o głowach otoczonych barwnemi piórami, które spadają w majestatycznych smugach na ramiona i plecy cwałujących jeźdźców, uzbrojonych w dzidy, lance i napięte łuki. Krzykliwa kawalerya dalekiego „Wild Westu“ w szalonym galopie obiega arenę, formuje się zręcznie w ósemki i przed zaciekawioną publicznością staje w regularnych szeregach, a na ich front wpada na lotnym, amerykańskim skarogniadym ogierze główny naczelnik tych dzikich, niezrównanych jeźdźców. Wspaniała, jak dąb wyrośnięta postać, okryta nieomal od stóp do głów jaskrawemi piórami i olbrzymiemi skrzydłami egzotycznych ptaków. Zaiste malowniczy obrazek, zestawiony w czerwonych, zielonych niebieskich i żółtych kolorach! Program widowiska rozwija się szybko i składnie. Z poza tajemniczych płócien bocznej ściany areny, wpada co chwila inna grupa śmiałych, typowych jeźdźców, a więc za Indyanami Arabowie, za nimi Cowboye, Japończycy, wreszcie Kozacy, angielska i amerykańska jazda. Wszystko ustawia się rzędami na olbrzymiej, preryę naśladującej arenie, a każdy nowy oddział przysparza innego krzyku i piekielnego wrzasku, aż wreszcie na złotokasztanowatym pół-krwi koniu, ukazuje się wódz tych dziwnych różnorodnych ludów i plemion, pułkownik Cody, wyprzedzony przez dwóch wspaniałych, piórami wstrząsających czerwonoskórych jeźdźców, dzierżących w ręku na wysokich drzewcach, powiewające gwiaździste sztandary Zjednoczonych Stanów. Pułkownik Cody, w szarym, bogato srebrem wyszytym mundurze, objeżdża po wojskowemu na prześlicznym koniu swe krzykliwe różnoplemienne szeregi, formuje je w coraz to więcej malownicze grupy, staje przed frontem i zdjęciem kapelusza o szerokim rondzie, z godnością hiszpańskiego granda, wita uprzejmie gentelmens and ladis huczne brawa bijącej publiczności.

Colonel Cody, z siwymi, w puklach na ramiona spadającymi włosami, prześliczna sylwetka pięknego Szweda z trzy-

dziestoletniej wojny, jest bezsprzecznie najwspanialszą i najciekawszą postacią całego cyrkowego personalu dalekiego „Wild Westu“. (Dok. nast.)

Sprawy bieżące.

Dostawy wojskowe. C. k. Intendantura 2. korpusu armii we Wiedniu rozpisuje dostawę artykułów żywności, oraz słomy, drzewa opałowego i węgla dla garnizonów korpusu wiedeńskiego. Interesujący się tą dostawą mogą zasięgnąć bliższych informacyi w biurze Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Basztowa 6, w godzinach urzędowych między 8-mą a 2-gą.

Kupno ogiera. C. k. Gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie zakupiło u ks. Dyonizego Węgrzynowicza w Krzeczowicach pełnej krwi oryentalnej karogniadego pięcioletniego ogiera „Managi“ i umieściło na stacyi subwencyjnej u p. Stefana Trzecieskiego w Dynowie.

Ułatwienia przy imporcie soli potasowych i sztucznych nawozów z mieszanin solnych. Ministerstwo skarbu podaje reskryptem z dnia 26 lutego 1906 r., L. 9266 do wiadomości, że w nowej taryfie cłowej, obowiązującej od 1. marca 1906, zamieszczone są postanowienia, na podstawie których import soli potasowych i nawozów sztucznych z mieszanin solnych, głównie przez zniesienie obowiązku zabarwiania tychże, zostanie znacznie ułatwiony i prawdopodobnie stanie się tańszym. Również zniesiono nakaz zabarwiania kainitu produkowanego w kopalniach w Kałuszu, a cenę zniżono z 1 K. 40 h. na 1 K. 30 h. za jeden cetnar metryczny loco magazyn w Kałuszu bez opakowania. Ponieważ sole potasowe w przyszłości nie będą zabarwiane, zachodzi obawa, że niesumienni handlarze solą kuchenną i bydlęcą mogliby takowe fałszować przez domieszkę niezabarwionej soli potasowej. Wobec tego otrzymała straż skarbowa polecenie częstego i ścisłego kontrolowania takich handlarzy a w szczególności handlarzy nawozami sztucznemi.

Rozmaitości.

Uwaga! Ponawiające się ciągle nadużycia w korzystaniu z tych udogodnień, które w zakresie dostaw wojskowych przyznane są producentom, skłoniły władze wojskowe do żądań od oferentów udowodnienia ich charakteru, jako producenta oraz uprawdopodobnienia, że oferowane artykuły zostały w ich gospodarstwach wyprodukowane. Do wystawiania odnośnych poświadczeń upoważnione były dotąd Towarzystwa rolnicze, o ile dostawca był członkiem takiego Towarzystwa, oraz władze rządowe I. instancyi, o ile dostawca nie był członkiem Towarzystwa rolniczego.

W praktyce okazało się, że wystawianie takich poświadczeń, któreby były zgodne z istotnym stanem rzeczy, jest dla władz rządowych prawie nie możliwe, bez wdrożenia uprzednich dochodzeń, wymagających nakładu czasu, a nieraz i kosztów, tak, że poświadczenia takie były raczej dopełnieniem wymaganej formalności, ale nie zapobiegły nadużyciom.

Obecnie, uwzględniając życzenia rolniczych kół producentów, c. k. Ministerstwo rolnictwa zarządziło, że poświadczenia urzędowe, stwierdzające charakter oferenta, jako producenta, oraz wykazujące możliwość uskutecznienia dostawy z własnej produkcyi oferenta, mają być na przepisanych formularzach wystawiane przez miejscowe urzędy gminne, a potwierdzane przez to Towarzystwo roln. okręgowe, w którego okręgu mieszka oferent. Towarzystwa rolnicze więc, jako znające dokładnie stosunki rolnicze w swoich okręgach, będą obecnie miały do spełnienia ważne zadanie czuwania nad tem, aby przez potwierdzanie tylko zgodnych z istotnym stanem poświadczeń, utwierdziło się zaufanie władz wojskowych do instytucyi pokrywania potrzeb wojskowych bezpośrednio u producentów, oraz aby ta instytucya, o której wprowadzenie reprezentanci interesów rolnictwa tak długo walczyli, oddała producentom istotne usługi.

Wystawa psów odbyła się w Warszawie w ubiegłym miesiącu. Pomimo ciężkich warunków, w jakich się Królestwo Polskie obecnie znajduje, wystawa obesłana została stosunkowo dobrze. Zebrano około 150 psów różnych ras myśliwskich i zbytkownych; nie więcej 60 brakło miejsca; z tego powodu komitet musiał wiele psów zbrakować.

Przeważały na wystawie wyżły-pontery, bernardery i psy luksusowe.

Najliczniej reprezentowane były znane psiarnie pp. Saengera i Szostaka. Na liście figuruje wiele nazwisk nowych wystawców, a psy wystawowe prawie wszystkie posiadają rodowody, co świadczy o staranności i rasowości hodowli.

Materyał wystawowy składały: settery angielskie, pontery (w ogólnej liczbie 34), wyżły niemieckie, ogary (3 sztuki), foksteryery, ostrowłose (2 sztuki), jamniki, charty (małe), charciki włoskie pokojowe (3 sztuki), dogi niemieckie, pudel, (jeden!), boldogi (10 sztuk, z których dwa francuzkie), psy z góry Ś. Bernarda zajęły aż 10 boksów, z Ś. Leon (2), szkockie pasterskie (3) psy, liptawskie-tatrzańskie wreszcie w niewielkiej liczbie ratlery, pinczerki i mopsy. *(Przegl. weter.).*

Oszustwa w handlach z nawozami sztucznymi. Włościańska ludność kraju, choć nie wszystka, jednak już w dość znacznej liczbie zwraca się do handlarzy nawozów sztucznych z zapytaniem, jaką zawartość mają oferowane na sprzedaż żużle czy superfosfaty i jakie dowody może na to handlarz przedłożyć. Z tą zupełnie usprawiedliwioną ciekawością nabywców-włościan zaczynają się już małomiasteczkowi handlarze liczyć, bo wiedzą, że gdyby nie dali na zapytanie żądanej odpowiedzi, to znacznie mniej sprzedadzą. Przy swoim sprycie wynaleźli jednak sposób, aby i wilk był syty i koza cała. Umieją zaspokoić żądanie kupujących a mimo to robić dalej zyskowne geszefta na nich.

Handlarz taki dla nadania sobie pozorów, że interes uczciwie traktuje, sprowadza sobie jeden czy dwa wagony nawozów sztucznych za pośrednictwem firmy znanej w kraju z tego, że dostarcza dobrych nawozów, obliczając je ściśle według zawartości składników.

Oprócz tego jednak zakupuje handlarz kilka czy kilkanaście wagonów żużli nizkoprocentowych tak zwanych Martinowskich lub rosyjskich, jak również mączki kostne i superfosfaty z pokątnych fabryczek albo zmielone i nie przerobione na nawóz sztuczny fosforyty.

Gdy zgłasza się nabywca, handlarz, okazując fakturę firmy i atest Stacyi doświadczalnej, wykazuje dokumentami, jak uczciwie interes swój prowadzi i jaki wyborowy ma towar, bo jemu przecież chodzi tylko, aby kupujący miał wygodę i nie potrzebował mieć kłopotu z tem wspólnem sprowadzaniem przez Kółka rolnicze. On może dać przytem taniej, niż Zarząd główny, bo się zadawalnia małym zarobkiem. On może dać na kredyt półroczny i dłuższy nawet bez weksla i podpisów, bo on zna swoich gospodarzy i wierzy im na słowo.

Nabywca nie patrzy a nawet wiedzieć nie może, do którego transportu faktura i atest się odnosi. Jak zwykle łatwowierny sądzi, że naturalnie do tych kilku czy kilkunastu worków, które kupić zamierza. Tymczasem transport, zawierający dobre nawozy a sprowadzony jedynie w celu tumanienia ludzi, już dawno się rozszedł a obecnie na składzie są tylko falsyfikaty, mające połowę a może trzecią część tylko zapłaconej wartości. Do wszystkich jednak handlarzowi służy na dowód rzetelności jedna i ta sama faktura i jeden i ten sam atest Stacyi.

W tem mamy wyjaśnienie, dla czego handlarze dają tanio, dają na długi kredyt a mimo to, choć im tu i ówdzie należytość przepadnie, doskonałe na handlu nawozami robią interesa. *(„Przewodnik Kółek rolniczych“).*

Pokarm dla pstrągów stanowią drobne skorupiaki, skrzek żab, głowacze i drobne rybki, zbierane w kałużach i rowach łąkowych. Jest to najlepsza karma, której jednak nie można zawsze otrzymać w dostatecznej ilości. Prócz tego można karmić pstrągi różnymi odpadkami mięsa, taniemi rybami morskiemi, mięsem końskiem i mąką mięsną. Pokarm ten musi być goto-

wanym, a w razie potrzeby także krajanym. Wrzuca się go do stawu w drobnych bryłach, w kilku lecz zawsze tych samych miejscach. Pod względem karmy rozstrzyga w pierwszym rzędzie cena. Wrzucanie padliny lub rozdrobionych kawałków mięsa do wody chybia zupełnie celu, gdyż przez to psuje się woda, a ryby mogą chorować. Pstrąg tęczowy nie może znieść pokarmu składającego się z większych kawałków mięsa.

(„Okólnik rybacki").

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Kraj. Biuro:** 1 ekonom lub leśny znający się na gospodarstwie, 1200 K., ordynarya, mieszkanie, opał, koszta podróży. Musi się także rozumieć na prowadzeniu maszyn parowych i chmielarni. Pierwszeństwo mają kandydaci z Zach. Galicyi. Adres: Adam Kozłowiecki, Majdan koło Kolbuszowy. — **Bochnia:** 1 gospodarz z żoną kucharką, 200 K. i utrzymanie. — **Drohobycz:** 3 chłopaków do robót gospodarczych; 6 dziewek do robót folwarcznych; 1 gumienny. — **Kałusz:** 30 robotników do robót polnych, 24—30 K., mieszkanie i ordyn. zwrot kosztów podróży. — **Lwów:** 2 gumiennych. — **Myślenice:** 1 gumienny znający się na młocarni, 90 K., 10 ctn. zboża, utrzymanie 2 krów i świni; 1 leśny; 1 fornal na plebanię. — **Brody:** 2 pisarzy ekonomicznych, kawalerów, z niższą szkołą rolniczą; 10 parobków na ordynaryę; 1 gumienny-dozorca, 120 K. i ordynarya; 1 pastuch-szafarz, 100 K. i ordynarya; 1 gajowy z rodziną 100 K., ordynarya, strzałowe; 2 polowych; 5 dziewek folwarcznych, 100 K. i wikt. — **Brody:** 1 ogrodnik-chłopak, Polak, 10—12 K. i koszta podróży. — **Myślenice:** 2 ogrodników. — **Brody:** 2 furmanów młodych; 1 furman gospodarczy, 10—12 K. i wikt, 24—30 K. bez wiktu. — **Drohobycz:** 3 furmanów cudowych; 3 fornali; 2 chłopców do koni. — **Lwów:** 3 furmanów do koni cugowych, 56 K. — **Myślenice:** 1 chłopak do koni.

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 1 agronom z kaucyą 60.000 K.; 8 ekonomów; 1 leśniczy; 3 pomocników gospodarczych. — **Brody:** 1 leśniczy egzaminowany; 4 leśniczych z długoletnią praktyką; 3 pisarzy ekonomicznych egzaminow.; 1 pisarz ekonomiczny izraelita; 6 ekonomów; 1 dozorca gospodarczy-koniuszy; 1 gumienny-gospodarz; 2 leśniczych-podleśniczych. — **Chrzanów:** 1 ekonom; 1 leśniczy młody; 1 praktykant lasowy; 1 gospodarz folwarczny w średnim wieku. — **Drohobycz:** 5 ekonomów; 2 pisarzy ekonomicznych; 1 praktykant gospodarczy pod dobre kierownictwo, tylko za wikt; 1 dozorca ekonomiczny; 1 leśniczy z 6-letnią praktyką i szkołą leśniczą; 3 nadzorców leśnych-podleśniczych. — **Kałusz:** 1 leśniczy egzaminow.; 1 polowy; 1 gajowy. — **Kołomyja:** 3 dozorców do gospodarstwa lub lasowości; 1 ekonom; 1 leśniczy egzaminowany; 1 leśniczy lub do gospodarstwa. — **Lwów:** 4 ekonomów i pisarzy ekonomicznych. — **Łańcut:** 4 pisarzy ekonomicznych, 20—25 K., utrzymanie; 1 gospodarz-karbownik. — **Myślenice:** 1 ekonom-leśnik; 1 leśniczy egzaminowany; 1 praktykant ekonomiczny; 2 gospodarzy dworskich. — **Oświęcim:** 1 ekonom lub pomocnik gospodarczy; 2 leśnych z tych jeden pomocnik kancelaryjny lub magazynier. — **Sanok:** 1 leśniczy-Królewiak, samoistny gospodarz lasowy, pasiecznik i myśliwy, 21 lat praktyki; 1 leśniczy egzaminowany, 6 lat praktyki, żonaty, lat 24; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 fornal lub polowy, 20 K. i ordynarya lub 30—36 K. i mieszk. — **Tarnobrzeg:** 1 leśniczy egzaminow., 6-letnią praktyką, żonaty. — **Brody:** 5 ogrodników; 1 pomocnik ogrodniczy. — **Łańcut:** 1 ogrodniczek, lat 24, 20 K. — **Sanok:** 1 ogrodnik, 32 lat, żonaty, bezdzietny, Polak, żona praczka. — **Drohobycz:** 6 furmanów. — **Lwów:** 3 furmanów. — **Łańcut:** 1 furman do koni cugowych, 32 lat, żonaty, bezdzietny, żona może być praczką, na pensyę i ordynaryę. — **Sanok:** 1 furman, lat 32, 140 K., 12 krc. ordynaryi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu, dnia 14 sierpnia 1906 r.

Tendencya dzisiejszego targu była niezmienioną. Jedynie ceny żyta podniosły się o 10 do 20 hal. co przypisać należy słabemu dowozowi. Inne artykuły bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.50—8.70 K., pszenicę czerwoną od 8.30—8.50 K., żyto od 6.20—6.40 K., jęczmień od 7.00—7.20 K., owies od 7.40—8.00 K., kukurydza od 0.00—0.00 K., kukurydza stara od 0.00—0.00 K., kukurydza Cinquantino od 8.00—8.20 K., groch zwykły od 8.75—9.75 K., groch Victoria od 10.50—11.50 K., bobik od 0.00—0.00 K., wyka od 0.00—0.00 K., otręby pszenne od 5.00—5.10 K., otręby żytnie od 5.25—5.40 K., rzepak od 15·00—15.75 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 10/VIII 00.00—00.00 K. **Lwów** 9/VIII 12.00—15.00 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 10/VIII 12.60—13.00 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 10/VIII 13.10—13.50 K., **Lwów** 9/VIII 00.00—00.00 K. **Peszt** 10/VIII 12.48—12.50 K. **Tarnów** 10/VIII 17.00—18.00 K. za 100 kg.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 8/VIII 20.00—23.00 K. **Lwów** 9/VIII 17.00—18.00 K. **Tarnów** 10/VIII 20.00—24.00 K. za 100 kg.

	Sierpień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	9	15.20—15.70	10.80—11.40	12.00—15.00	15.20—16.00
Tarnów	10	15.50—16.40	11.50—12.50	12.50—13.50	16.00—17.00
Podwołoczyska .	8	14.80—15.00	10.80—11.10	00.00—00.00	00.00—00.00
„ ros. bez cła	8	12.60—13.20	0.00—00.00	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	10	14.80—15.70	12.70—13·10	12.60—13.00	13.80—14.40
Peszt	10	14.86—14.88	12.58—12.60	00.00—00.00	12.80—12.82
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	13	17.40—17.80	13.30—14.50	12.00—13.50	16.30—17.80
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. Lwów 9/VIII 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 10/VIII zatecki miejski 000—000 K, zatecki okoliczny, 000—000 K., anschauer czerwony 000—000 K., zielony 000—000 K. za 100 kg. **Lwów** 9/VIII 00—00 K. za 56 kg.

Rzepak. Lwów 9/VIII 00.00—00.00 K. **Wiedeń** 10/VIII 31.50—32.00 K. **Praga** 0.00—0.00 K. **Peszt** 10/VIII 00.00—00.00 K. **Tarnów** 10/VIII 25.00—26.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 7/VIII 4.00—5.00 K. **Tarnów** 10/VIII 3.80—4.60 K. **Lwów** 9/VIII 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 9/VIII 000.00—00.00 K. **Podwołocz. galic.** 10/VIII 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 10 VIII 000.00—000.00 K. bez cła. **Wiedeń** 10/VIII styryj. 130.00—135.00 K. średnia jakość 100.00—110.00 K., gruboziarnista czysta 100.00—110.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 7/VIII 00.00—00.00 K. **Lwów** 9/VIII 00.00—000.00 K. **Wiedeń** 10/VIII 120.00—150.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 13/VIII galicyjskie prima 92.00—97.00 K., secunda 84.00—91.00 K., tertia 00.00—00.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 185 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 11/VIII. prima 110.00—118.00 K. tłuste 104.00—106.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 17/VIII. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 140 sztuk, jałownika 69, cieląt 240 owiec i kóz 18, nierogacizny 200. Płacono za woły 75—86 K., za krowy po 68—76 K., buhaje 84—90 K. za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 38—47 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 112—116 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 13/VIII deserowe 2.50—2.80 K., wiejskie 2.10—2.40 K. zwykłe targowe 1.90—2.20 K. **Kraków** 14/VIII targowe 1.80—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 10/VIII stołowe I klasy 234.00—246.00 M, II klasy 224.000—232.00 M. III klasy 000.00—000.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 10/VIII dworskie i spółkowe, prima 230.00—232.00 M., secunda 224.00—228.00 M., tertia 214.00—200 00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 13/VIII prima 35—36 sztuk, secunda 37—38 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 14/VIII 2.60—3.60 K. **Berlin** 14/VIII 3.40—3 50 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 13/VIII surowy 75% 38.80—39.40 K., rafinowany 90% bez opłaty 130.00—130.75 K.

Lwów 9/VIII 36.00—36.50 K.

Pasza.

Siano. Kraków 14/VIII 3.20—4.40 K. **Tarnów** 10/VIII 4.60—5.50 K. **Wiedeń** 13/VIII 4.20—7.20 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 14/VIII 4.80—5.60 K. **Wiedeń** 13/VIII 4.00—7.60 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 14/VIII 3.60—4.60 K. **Tarnów** 10/VIII 3.50—4.00 K. **Wiedeń** 13/VIII 0.00—0.00 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

KONKURS.

Ck. Ministerstwo rolnictwa ogłasza reskryptem L. 16403 ex 1906 konkurs na następujące stypendya naukowe w szkole rolniczej Francisco Josephinum, w szkole ogrodniczej Elisabethinum i w szkole browarniczej w Mödlingu (Dolna Austrya).

Z początkiem roku szkolnego 1906/1907 zostaną w szkole rolniczej Francisco Josephinum w Mödlingu następujące stypendya rozdane:

a) dwa stypendya po 500 kor. rocznie, najłaskawiej przez Najjaśniejszego Pana z prywatnej szkatuły ustanowione, z których jedno nosi nazwę Jego Cesarskiej Mości, zaś drugie nazwę ś. p. Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Elżbiety.

b) stypendyum ck. Ministerstwa rolnictwa rocznie 500 kor.

c. dwa stypendya ck. dolno-austryjackiego Namiestnictwa, również po 500 kor. rocznie dla uczniów powyższego zakładu, przynależnych do Dolnej Austryi.

Oprócz tych stypendyów zostaną jeszcze w złączonej z zakładem rolniczym „Francisco Josephinum" w Mödlingu, szkole ogrodniczej „Elisa-

bethinum“ na jednoroczny kurs nauki 1906/1907 dwa państwowe stypendya w wysokości po 500 kor. rocznie rozdane, z których jedno nosi nazwę Jego Cesarskiej Mości Cesarzowej Elżbiety.

W końcu zostanie z początkiem roku szkolnego 1906/1607 obsadzone stypendyum ck. dolno-austryackiego Namiestnictwa w wysokości 600 kor. rocznie w szkole browarniczej połączonej z zakładem naukowym rolniczym „Francisco Josephinum“ w Mödlingu. O stypendyum to mogą się ubiegać jedynie uczniowie przynależni do dolnej Austryi.

Kandydaci starający się o jedno z tych stypendyów, winni wnieść należycie udokumentowane podanie najdalej do 31. sierpnia 1906, wprost do Dyrekcyi zakładu „Francisco Josephinum“ w Mödlingu.

Warunki przyjęcia do szkoły rolniczej są następujące:

1) Pozwolenie rodziców względnie opiekuna;
2) Ukończony 16 rok życia.
3) Ukończone 4 klasy gimnazyum, szkoły realnej lub realnego gimnazyum z postępem dającym prawo przejścia do klasy wyższej lub ukończoną szkołą wydziałową z postępem co najmniej zadawalniającym. Kandydaci z ukończoną szkołą wydziałową muszą się poddać egzaminowi wstępnemu i będą przyjmowani tylko w ograniczonej ilości. Pożądanem jest również świadectwo z odbytej praktyki rolniczej.

Do przyjęcia do szkoły ogrodniczej „Elisabethinum“ potrzebne są:

1) Pozwolenie rodziców względnie opiekuna;
2) Świadectwo ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej;
3) Wiek co najmniej 15 lat, przy odpowiednim fizycznym rozwoju.

Pożądanem jest również świadectwo z odbytej dłuższej praktyki ogrodniczej.

Do przyjęcia do szkoły browarniczej wystarcza świadectwo z ukończonej szkoły ludowej i odbytej co najmniej półrocznej praktyki w jednym z browarów.

Od opłaty czesnego stypendyści niemogą być uwolnieni.









Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.